

Jacek Wijaczka
Instytut Historii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

SZKOCI

Pierwsze kontakty Szkocji z Polską sięgają XIV wieku, kiedy to kupcy szkoccy prowadzili handel z Gdańskiem. Już w 1380 roku osiedliła się tam pierwsza grupa Szkotów. Stosunki z nimi układały się dobrze, gdyż nie szkodzili oni interesom wielkich gdańskich hurtowników. Statków ze Szkocji nie przyływało zbyt wiele. W latach 1460–1583 do gdańskiego portu zawinęło ich w sumie 86, co oscylowało wokół 1% całego ruchu w porcie. Już na początku XV wieku jedno z przedmieść Gdańska zwane było Stare Szkoty. Wzmianki o osadnictwie na Starych Szkotach pochodzą dopiero z XVI wieku, kiedy to biskupi włocławscy lokowali w swej podgdańskiej enklawie rzemieślników, głównie holenderskich mennonitów i Żydów, a także Szkotów, niemających jeszcze wówczas szans na rozwijanie działalności w samym Gdańsku.

Imigracja Szkotów na tereny Rzeczypospolitej nasiliła się w drugiej połowie XVI wieku i trwała do połowy XVII stulecia. Decydowały o tym przede wszystkim czynniki ekonomiczne, w mniejszym zaś stopniu religijne. Emigrowali zarówno

katolicy, jak i protestanci. Łukasz Opaliński w 1648 roku tak pisał: „Naród ów, zbrzydziwszy sobie swą ubogą i nieurodzajną ojczyznę, za morze ucieka przed biedą i u nas szuka zarobku”. Nieurodzajne kraje górzyste, takie jak Szkocja lub Szwajcaria, co jakiś czas przeżywały okresy wzmożonej emigracji. Trzeba również brać pod uwagę bardziej przypadkowe i prozaiczne przyczyny emigracji – Patrick Gordon opuścił Szkocję z powodu nieszczęśliwej miłości, wsiadł na statek i dopłynął do Gdańska.

Szkoci początkowo osiedlali się przede wszystkim w Gdańsku i w pozostałych miastach Prus Królewskich. Jak się wydaje, mieszkali prawie we wszystkich miastach tej prowincji, z wyjątkiem Chełmży i Kurzętnika. Oprócz Gdańska, najwcześniej spotykamy ich w połowie XVI wieku w Chojnicach. W 1570 roku w Gniewie mieszkało 15 Szkotów, po trzech w Świeciu i Starogardzie. W 1651 roku w Tucholi mieszkało ich 8, w Białym Borze 5, w Chojnicach 4, w Czarnem 3, w Człuchowie 2, a po jednym w Debrznie, Gniewie, Kościerzynie, Tczewie i Starogardzie. W Pucku, jednym z najsilniejszych ośrodków rzemieślniczych Prus Królewskich, pojawili się w połowie XVI wieku, jednak największą rolę odegrali w tym mieście w latach 20. i 30. XVII stulecia, kiedy to należeli do najbardziej aktywnych gospodarzo mieszkańców miasta. Zajmowali się wówczas handlem drzewnym i szyperstwem.

Z Prus Królewskich część Szkotów przeniosła się do innych dzielnic Rzeczypospolitej. Znajdujemy ich w miastach na Kujawach. Niewielka, ale aktywna grupa Szkotów zamieszkała w Koronowie. W 1597 roku przebywało tam trzech Szkotów. W pierwszej połowie XVII wieku koronowscy Szkoci zajmowali już stanowiska we władzach miejskich. W roku 1630 bracia Jan i Wojciech Kolwinowie pełnili funkcje rajców i należeli do najbogatszych mieszkańców miasta. Wojciech skupował zaniedbane, ale atrakcyjnie położone nieruchomości przy rynku, które potem z zyskiem sprzedawał. Osiedli w Koronowie Szkoci mieli jednak na ogół dużo skromniejsze majątki i imali się

najróżniejszych zajęć, nie stroniąc także od rzemiosła. Syn Jerzego Szkota, Wojciech, był zdunem.

Wielu Szkotów osiedliło się w miastach Wielkopolski. W Borku pojawili się oni już w roku 1567 i zajmowali rzeźnictwem oraz piwowarstwem. Do Gostynia pierwszy przedstawiciel tej nacji zawitał w 1572 roku, a do końca wieku zamieszkało tam 20 rodzin szkockich. Zajmowali się początkowo drobnym handlem, po pewnym czasie dorabiali się majątków. Jungowie zostali jedną z najbogatszych rodzin mieszczańskich w Gostyniu.

Pierwsze wzmianki o Szkotach w miastach województwa sandomierskiego (Małopolska) pochodzą z lat 70. XVI wieku. Najwcześniej, bo w 1576 roku, ich obecność odnotowano w Szydłowcu, a następnie w Sandomierzu (1578), Kunowie (1592), Tarnowie (1599), Koprzywnicy, Pińczowie, Chęcinach, Nowym Mieście Korczynie, Opocznie, Połańcu, Ilży (1600), Seceminie (1601), Pacanowie (1603), Radomiu (1603), Kielcach (1606), Opatowie (1615), Jedlińsku (1619), Rakowie (1633), Skrzyninie (1642), Busku (pierwsza połowa XVII wieku) i Chmielniku (1651). Do połowy XVII stulecia Szkotów spotykamy w 21 miastach województwa sandomierskiego, a na tym terenie istniało wówczas 114 miast. Z drugiej połowy XVII wieku zachowało się niewiele wzmianek o Szkotach w województwie sandomierskim – mieszkali już tylko w kilku miastach.

Szkoci osiedlili się też między innymi w Węgrowie, położonym na pograniczu Mazowsza i Podlasia. Szlak handlowy, przy którym leżał Węgrów w XVI–XVIII wieku odgrywał bardzo ważną rolę. Przecinały się tu dwa gościńce: litewski (łączyący Koronę z Litwą) i gdański (biegnący z Gdańska do Łukowa). Do pomyślnego rozwoju Węgrowa przyczynił się, oprócz korzystnego położenia, napływ cudzoziemców. 14 kwietnia 1650 roku Bogusław Radziwiłł nadał miastu przywilej, w którym zrównywał prawa wszystkich mieszczan i zezwolił cudzoziemcom wszelkich wyznań na osiedlanie się w nim oraz nabywanie nieruchomości. Przywilej bardzo przychylnie odnosił się do

Szkotów, których określał nie tylko jako „miłą ozdobę miasta”, lecz przede wszystkim gwarantował im „wszelką wolność i swobodę, a od postronnych ludzi ochronę i obronę”. Miasto podzielone było odtąd na trzy odrębne dzielnice: żydowską w południowej części, szkocką w północnej oraz zamieszkaną przez katolików rejon ulicy Gdańskiej.

W połowie XVII wieku ludność szkocka (i angielska) mieszkała w 119 ośrodkach, w tym tylko w 7 wsiach (Lignowy, Miłobądz i Paszulin w województwie pomorskim, Gniazdowo i Mątowy Wielkie w województwie malborskim oraz Jastrowice i Poluczno w Wielkopolsce). Wśród ośrodków zamieszkałych przez Szkotów i Anglików zdecydowanie przeważała własność królewska – 72 miasta i wsie królewskie, 34 miasta szlacheckie i magnackie, do tego 13 miast kościelnych. Największymi skupiskami ludności szkockiej i angielskiej były: Gdańsk, Poznań, Warszawa, Kraków, Lublin, Zamość i Lwów. Spore kolonie szkockie znajdowały się w Brzezinach, Bydgoszczy, Człopie, Łobżenicy, Raciążu, Sieradzu, Sierpcu, Wałczu, Warce i Zakroczymiu.

Terytorialny podział kolonii szkockich (i angielskich) w Polsce w roku 1651 wyglądał następująco: Prusy Królewskie – 53 skupiska; Wielkopolska – 31, Małopolska – 18, Mazowsze z Podlasiem – 17.

Szkoci rzadko osiadali na Litwie, choć istniała ich kolonia w Kiejdanach. Jednak bez wątpienia i tam prowadzili handel obnośny. Znany pamiętnikarz Jan Antoni Chrapowicki, mieszkający na Litwie pod Grodnem, zanotował pod datą 27 października 1665 roku, że po południu tegoż dnia „przyjechał Szot z suknamy, których kupilem niemało”.

Niemożliwe jest udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, ilu Szkotów mieszkało w Rzeczypospolitej w czasach wczesnonowożytnych. Dane o ludności szkockiej na ziemiach polskich dotyczą prawie wyłącznie XVI i pierwszej połowy XVII wieku. Według opinii podróżującego po Rzeczypospolitej

w 1616 roku Anglika Williama Lithgowa: „Polskę mógłbym śmiało nazwać matką i piastunką młodzieży szkockiej, która przybywa tu licznie każdego roku. Polska odziewa ich i karmi i wzbogaca obfitością swoich własnych najlepszych zapasów, ponad 30 tysięcy rodzin szkockich żyje na jej terytorium. W tym sensie też można nazwać Polskę matką naszego narodu, a także źródłem nieocenionym bogactwa naszych kupców”. Roman Rybarski na podstawie podatku zapłaconego w roku 1651 przez Szkotów mieszkających w Rzeczypospolitej znacznie obniżył szacunek angielskiego podróżnika, stwierdził bowiem, że mieszkało tu wówczas niewiele ponad 800 rodzin szkockich. Szacunek ten jednak trzeba podwyższyć, gdyż grupa Szkotów uchyliła się od zapłacenia tego podatku. Tak uczynili między innymi Szkoci mieszkający w Chęcinach, Opatowie i Jedlińsku.

Natomiast według szacunku Anny Biegańskiej z lat 70. XX wieku, na ziemiach polskich w stuleciach XVI i XVII mieszkało ogółem ponad 7400 rodzin szkockich. Badaczka ta przyjęła, że w każdej rodzinie było 5 osób, szacunkowo zatem w Rzeczypospolitej żyło wówczas 37 tys. Szkotów.

Do Rzeczypospolitej emigrowali ze Szkocji zarówno katolicy, jak i protestanci. Trudno jednoznacznie stwierdzić, która z tych grup dominowała. Można jedynie założyć, że na początku nieco więcej było protestantów, którzy jednak często, szczególnie w drugiej połowie wieku XVII, konwertowali na katolicyzm.

Wiemy, że na początku XVII stulecia szkoccy protestanci mieszkali w Jedlińsku (województwo sandomierskie), gdyż w 1619 roku tamtejsi Szkoci ufundowali dzwon dla miejscowego kościoła ewangelickiego. Ufundowanie dzwonu wymagało sporego wysiłku finansowego, a decyzja miała z pewnością podłoże religijne. W 1630 roku kościół odzyskali jednak katolicy i rozpoczął się tym samym proces upadku gminy protestanckiej. Zaważyło to na asymilacji tych Szkotów, którzy wybierając między opuszczeniem miasteczka a katolicyzmem, decydowali się na konwersję, nie chcąc porzucać swoich domów. W latach

1630–1651 silna kolonia szkocka istniała w Brodach. Liczyła ona ponad 20 rodzin protestanckich.

Od 1598 roku do połowy XVII wieku kilkanaście rodzin szkockich odnotowanych zostało w księgach miejskich Szydłowca. Byli to na ogół bogaci mieszczenie, zajmujący się przede wszystkim handlem. Wydaje się, że zdecydowana większość Szkotów w Szydłowcu była katolikami, chociaż jeszcze wizytacja z 1617 roku wymieniła dwóch szkockich heretyków, kalwinistów Aleksandra i Jana. Katolikiem był najbogatszy Szkot w Szydłowcu Aleksander Russell (zm. po 1652). O katolicyzmie Szkotów szydłowieckich świadczą chociażby dokonywane przez nich zapisy na rzecz miejscowych kościołów (między innymi wspomniany Russell 5 maja 1628 roku zapisał 100 florenów) oraz losy dwóch synów Zofii Sanxterowej, z których jeden był wikarym w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie, a drugi zakonnikiem w klasztorze Cystersów w Wąchocku. Jak się wydaje, katolikami byli Szkoci zamieszkali w Lublinie, jako że ordynacja miejska z roku 1651, dokładnie określająca, na jakich warunkach można było otrzymać prawo miejskie, wymagała od przyjmującego to prawo wyznawania religii katolickiej. Tak było zapewne w drugiej połowie wieku XVII, jako że w pierwszej połowie tegoż stulecia innowiercom udawało się jednak ten wymóg obchodzić.

Bez wątpienia katolikami byli Szkoci mieszkający w należącej do biskupów krakowskich Łży (Małopolska). Duża kolonia szkocka istniała tam już na przełomie XVI i XVII wieku. Katolikami byli również Szkoci mieszkający w Sieradzu.

Przykładem Szkota katolika może być Jan Jerzy Jonston, urodzony na Warmii około roku 1617. W 1655 roku wstąpił do opactwa na Świętym Krzyżu, gdzie w latach 1685–1703 był bibliotekarzem klasztornym. Napisał obszerną kronikę, przedstawiającą dzieje opactwa świętokrzyskiego do roku 1704. W roku 1699 był przeorem i prepozytem szpitalnym św. Michała w Nowej Słupi. Zmarł w grudniu 1708 roku w czasie zarazy.

Stosownie do przywileju wydanego Szkotom przez króla Stefana Batorego, najwyższą jurysdykcję sprawował nad nimi marszałek koronny, ale Szkoci posiadali w Rzeczypospolitej własny samorząd, który sami sobie zorganizowali. Funkcjonowało przynajmniej 12 bractw szkockich, a każdy Szkot musiał należeć do któregoś z nich. Bractwa mianowały sędziów, którzy sądzili sprawy między Szkotami w trakcie jarmarków. Apelacje od wyroków mogły być wnoszone i rozpatrywane podczas „sejmu głównego szotskiego”, który odbywał się w dzień jarmarku na Trzech Króli (6 stycznia) w Toruniu.

Bractwa prowadziły specjalne księgi, w które wpisywano wszystkie sprawy i zapadłe w nich wyroki. Jasno określone były kary za poszczególne przestępstwa. Każdy Szkot, który przywędrował do Rzeczypospolitej i zaczynał zajmować się handlem, był wzywany przed oblicze starszego bractwa i nakłaniany do wstąpienia do niego. Własnoręcznie musiał wpisać swoje nazwisko do księgi brackiej i złożyć przysięgę, że będzie posłuszny statutom bractwa. Bractwa zbierały również od swych członków składkę. Oprócz starszych bractwa, wśród Szkotów znajdowali się również starsi duchowni, którzy zbierali corocznie składkę na budowę kościołów i na pensje dla duchownych. Każde bractwo prowadziło własne księgi.

Bractwa obdarzone były dużą władzą i autorytetem. Potrafiły obłożyć ekskomuniką każdego ze swych członków, jak to na początku XVII wieku stało się z mieszkającym w Poznaniu Janem Ramsay, „który ze wstydem do ojczyzny swej [Szkocji] uszedł”. Jak się wydaje, każdego roku wybierano czterech sędziów dla całego kraju, którzy rozstrzygali sprawy i wydawali wyroki, jednych skazując na kary finansowe, innych na więzienie, jeszcze innych obkładali ekskomuniką, zabraniając komukolwiek z nimi rozmawiać i dzielić stół. Pieniądze uzyskane z grzywien pożyczano na procent innym Szkotom.

Jedno z takich bractw funkcjonowało w Lublinie. Powstało najprawdopodobniej na początku XVII wieku i istniało

przynajmniej do roku 1732. Miejscem spotkań była kamienica „Kramarczykowska” przy ulicy Dominikańskiej. Bractwo to prowadziło księgi w języku polskim.

Ograniczyć samorząd szkocki próbował król Zygmunt III Waza, mianując w 1603 roku Abrahama Younga naczelnikiem nacji szkockiej w Rzeczypospolitej. Miał on doprowadzić do likwidacji autonomii szkockiej, przeprowadzić spis Szkotów oraz dokonać kodyfikacji praw, według których żyli. Miało to doprowadzić do całkowitej asymilacji, a doprowadziło do buntu Szkotów. Dzięki poparciu szlachty polskiej, która w nominacji Younga widziała element zagrażający złotej polskiej wolności, gdyż obawiała się, że w przyszłości Zygmunt III może próbować ograniczać też prawa szlacheckie, w 1607 roku pozabawiono Younga jego kompetencji. Szkoci pozostali przy swej samorządowej organizacji.

Imigranci szkoccy w Rzeczypospolitej początkowo zajmowali się przede wszystkim kramarstwem i handlem obnośnym. Handlowali głównie towarem kramnym. Owe tanie towary, ale w szerokim asortymencie, nosili na własnych plecach lub przewozili na jucznym koniu. Tak między innymi zarabiali na początku XVII wieku na utrzymanie swych rodzin Aleksander i Wojciech Szotowie z Secemina (Małopolska), którzy w roku 1601 opłacili cło od niesionych „na siebie” z Krakowa „nożów rozmaitych i innych drobiazgów kramarskich”. W tym samym roku Gregier Jarne także niósł towar z Krakowa, a były to „noże, haftki, igły i inne drobne rzeczy”. Podobnie i inni Szkoci z tego miasteczka nie korzystali z żadnych środków transportu podczas wędrówek do Krakowa, a nawet na Węgry.

Ten masowy udział handlarzy szkockich w handlu obnośnym spowodował, że tanią kramarszczyznę zaczęto nazywać towarem „szockim”, a kramarzy ogólnie „szotami”. Z czasem wielu owych szkockich kramarzy doszło do znacznego majątku. Łukasz Opaliński w 1648 roku tak pisał: „Dawniej najpośledniejsi przekupnie, których sprzętem kosze i siano, rozprzedawali

tylko igły, nożyki, sprzączki i inne drobiazgi tego rodzaju, nosząc na plecach skrzynie i pudła. Teraz zaś [...] wozami rozwożą towary i jeżdżą po jarmarkach miejskich”.

Zgromadzenie majątku nie było jednak łatwe, gdyż działalność kramarzy szkockich spotkała się z kontrakcją władz państwowych i miast. Świadczą o tym chociażby edykty królewskie wystawione przeciw kupcom szkockim w Prusach Królewskich (1531, 1580) i całej Koronie (1551, 1594). Polityka władz miejskich wobec przybyszów szkockich była bardzo zróżnicowana. W niektórych miastach zakazywano Szkotom pobytu (Kościan, 1578), w innych zabraniano im pojawiania się na targach tygodniowych (Kcynia, 1594). W Bydgoszczy na mocy przywileju Stefana Batorego z roku 1581 do bractwa kramarzy mogło należeć jedynie czterech Szkotów, mających na dodatek nieruchomości w mieście. W wielu miastach umożliwiano im jednak otrzymywanie obywatelstwa miejskiego (między innymi w Chęcinach, Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Sandomierzu, Szydłowcu). W latach 1537–1709 do prawa miejskiego w Gdańsku dopuszczono 135 Szkotów, którzy najczęściej wchodzili w jego posiadanie przez małżeństwo z córką lub wdową zamożnych i wpływowych mieszczan gdańskich. W Krakowie w latach 1573–1702 obywatelstwo przyjęło 74 Szkotów.

Do prawa miejskiego kupcy szkoccy przyjmowani byli również w Chęcinach. Z roku 1638 pochodzi informacja, że kilka lat wcześniej (1633) Szkoci chęcińscy podpisali (jak się wydaje, zostali przymuszeni) tzw. szkocką kartę, na mocy której mieli płacić w dzień św. Jadwigi (25 sierpnia) po 8 złotych. Zebrane kwoty przeznaczono na potrzeby miasta. Gdyby któryś ze Szkotów nie zapłacił, tracił majątek i przywileje. Być może te nadmierne obciążenia finansowe doprowadziły do tego, że w latach 1639–1644 kilku Szkotów zrzekło się praw miejskich i zwróciło władzom miejskim uzyskane zaświadczenia o zwolnieniach celnych. Jak się wydaje, przed potopem szwedzkim mieszkał w Chęcinach już tylko jeden Szkot.

Mimo wszelkich ograniczeń, niektórym Skotom udało się jednak dorobić znaczących majątków. Jednym z kuców szkockich, który zrobił spektakularną karierę, był bez wątpienia Robert Wojciech Portius. Przybył do Krosna na początku lat 20. XVII wieku. W połowie tegoż stulecia całkowicie zmonopolizował handel węgierskim winem. Własnym kosztem odbudował po pożarze krośnieński kościół farny i wyposażył go w obrazy. Wybudował ponad 300 metrów nowych



Robert Wojciech Portius

miejskich murów obronnych, wyremontował Bramę Węgierską i opłacił wiele inwestycji służących obronności miasta. W 1658 roku przeznaczył pokaźne środki finansowe na naukę krośnieńskich dzieci przez bakałarza z Akademii Krakowskiej.

W uniwersałach podatkowych Szkoci wspomniani są po raz pierwszy w 1563 roku, kiedy to nałożono na nich podatek w wysokości 12–15 groszy. Rok później podwyższono jednak te obciążenia; Szkoci, „którzy na sobie noszą swoje rzeczy ku przedaniu”, mieli płacić po jednym złotym, natomiast ci kupcy szkoccy, „którzy końmi swoje towary wożą”, 60 groszy od konia (złoty miał w owym czasie 30 groszy).

Działalność szkockich kramarzy i kupców budziła krytykę ich polskich konkurentów. Przykładowo, w 1668 roku w Nowem nad Wisłą oskarżono ich o wywołanie wzrostu cen oliwy i pieprzu, zarzucając przy okazji, że: „Wy, Szoci, gorszyście jako Żydzi i Cyganie, gdyż na szeląg oliwy i pieprzu u was nie dostanie, a u Żyda może dostać”. Dwa lata później kupiec nowski Dobran żądał, aby rada miejska zabroniła kupcom szkockim

sprzedaży ziół, a on zobowiązuje się sprzedawać je „daleko taniej” niż Szkoci. Poeta Stanisław Orzelski (około 1581–1626) na pierwszym miejscu w piekle umieścił Żydów, a w dalszej kolejności niezachowujących celibatu mnichów, nierządnicę, kupców poznańskich i Szkotów.

Szkoci przybyli do Rzeczypospolitej trudnili się – oprócz handlu – przede wszystkim żołnierką. W roku 1577 Gdańsk, walczący wówczas z królem polskim Stefanem Batorem, zwerbował w Holandii 600–700 żołnierzy szkockich. Po zakończeniu oblężenia Gdańska Stefan Batory zaproponował bitnym Szkotom służbę u siebie. To sprawiło, że w wojnie o Inflanty (1579) uczestniczył po stronie królewskiej osobny oddział piechoty szkockiej. Wyróżnił się on przy zdobywaniu twierdzy Kokenhausen i zapewne dlatego, idąc pod Psków (1581), Batory polecił zwerbować kolejny oddział piechoty szkockiej. Po początkowych kłopotach, udało się zwerbować 150 Szkotów. Zrobili doskonałe wrażenie, gdyż kronikarz królewski zanotował: „Byśmy takich kilka tysięcy mieli, śmielibyśmy się o pskowskie mury pokusić”.

W następnych latach coraz więcej Szkotów służyło w oddziałach polskich. Wynikało to przede wszystkim z tego, że w wojsku polskim podstawową formacją była jazda, brakowało natomiast piechoty, w której szlachta nie chciała służyć, a Szkoci słynęli jako wyśmienici strzelcy i doborowa piechota. Żołnierze szkoccy znani byli w Europie Zachodniej i Północnej od XV wieku, a ich liczba wzrastała od drugiej połowy XVI stulecia. Służyli w Holandii, we Francji, w Szwecji i Danii.

Żołnierze szkoccy rekrutowali się z zaciągu dobrowolnego. Jak pisał Spytko Wawrzyniec Jordan, rotmistrz Stefana Batorego: „Szotowie [...] choć z kramiki chodzą, ten zwyczaj mają, że złożywszy je, albo sprzedawszy, bronie do boku przypasują i rusznice na ramiona biorą, a nie lada to jest piechota”. Kompania piechoty szkockiej liczyła przeciętnie 100–300 żołnierzy, a kadra obejmowała kapitana, porucznika, chorążego, dwóch sierżantów, dwóch kaprali, kwatermistrza, profosa, pisarza, sani-

tariusza i dwóch doboszy. Każdy pułk miał swojego kapelana. Szeregowi w końcu XVI wieku otrzymywali żołd w wysokości 4–8 złotych polskich, podoficerowie 10–14, chorąży – 30, a kapitan – 70 złotych polskich. Były to stawki wyższe niż otrzymywali inni piechurzy.

Szkoci nie tylko służyli jako żołnierze w armii polskiej, lecz także pomagali ją unowocześniać. Jan Fentun (Wenton), który był mistrzem ciesielskim i mieszkał w Pucku, w latach 20. XVII wieku był jednym z budowniczych sześciu trójmasztowych żaglowców wojennych.

Kolejny Szkot z Pucka, James Murray od roku 1621 kierował budową floty w Gdańsku. Dzięki jego działalności flota królewska w 1627 roku liczyła dziesięć okrętów. Jako dowódca zbudowanego przez siebie galeonu „Król Dawid” wziął udział, w randze kontradmirała, w morskiej bitwie pod Oliwą (1627). Ze względu na barwny życiorys stał się bohaterem pięciu powieści Jerzego Rychlińskiego (między innymi *Galeon kapitana Mory*, Warszawa 1968).

Wśród Szkotów, oprócz kupców, rzemieślników i wojskowych, spotykamy również ludzi wolnych zawodów: malarzy (John Gallison), pisarzy (Albert Ines, Andrew Loech, Lechowicz) i lekarzy (William Davison). Najbardziej znany jest jednak Jan Jonston (John Johnston, ur. 1603 w Szamotułach, zm. w 1675 w Składowicach), przyrodnik, historyk, pedagog i lekarz. Był synem szkockiego imigranta Simona Johnstona i Niemki Anny Becker. Od roku 1611 uczył się przez trzy lata w szkole braci czeskich w Ostrorogu, skąd przeniósł się do gimnazjum



Jan Jonston

ewangelickiego w Bytomiu Odrzańskim. Po pięciu latach nauki w bytomskim gimnazjum kontynuował naukę w gimnazjum w Toruniu, skąd wyniósł doskonałą znajomość języka hebrajskiego. W latach 1623–1625 studiował w Szkocji na akademii w Saint Andrews język hebrajski, filozofię i teologię. W roku 1632 uzyskał doktorat z medycyny na uniwersytecie w Lejdzie. Powrócił do Leszna (1632) i wkrótce został lekarzem nadwornym Leszczyńskich oraz lekarzem miejskim. Jonston stworzył wybitne dzieła typu encyklopedycznego. Szczegółne zasługi miał w dziedzinie entomologii, botaniki i ornitologii. Pomimo obcego pochodzenia, zawsze uważał się za Polaka.

Imigracja Szkotów do Rzeczypospolitej trwała do połowy XVII wieku. Na jej ograniczenie wpłynął fakt, że w roku 1625 król angielski zabronił kapitanom statków zabierać na pokład młodych ludzi, którzy nie mieli zabezpieczenia egzystencji, albo w postaci listu polecającego od wcześniej osiadłych za granicą rodzin, albo gotówki wystarczającej na utrzymanie przez najbliższy rok. Wydaje się, że Rzeczpospolita straciła również moc przyciągania jako stabilny kraj, w którym stosunkowo szybko można było dorobić się majątku. Wpływ na to miały zarówno liczne wojny toczone już w pierwszej połowie XVII wieku, jak i wyraźny wzrost niechęci do „obcych” w społeczeństwie polskim.

Zahamowanie dopływu imigrantów spowodowało, że w już w pierwszej połowie wieku XVII Szkoci w Rzeczypospolitej szybko zaczęli się asymilować. Sprzyjało temu choćby wyznanie katolickie części z nich (na przykład w Szydłowcu), przede wszystkim zaś liczne małżeństwa polsko-szkockie. Wraz z upływem pokoleń, wyraziste wcześniej rozróżnienie „Szołów” od reszty ludności stopniowo coraz bardziej się zacierało.

Wybrana literatura:

A. Biegańska, *Żołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 27, 1984, s. 81–111.

A. Biegańska, *The learned Scots in Poland (from the mid-sixteenth to the close of the eighteenth century)*, „Canadian Slavonic Papers” 3, 2001 (www.ualberta.ca/~csp/).

W. Borowy, *Anglicy, Szkoci i Irlandczycy w wojsku polskim za Zygmunta III*, [w:] *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 293–315.

J. Feduszka, *Szkoci i Anglicy w Zamościu w XVI–XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne”, t. 22, 2009.

S. Gierszewski, *Szkoci w mniejszych miastach Pomorza Gdańskiego (XVI–XVIII w.)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu”, Historia 26, 1988, s. 49–59.

Z. Guldon, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI–XVIII wieku. Studia i materiały*, Kielce 1990.

Z. Guldon, L. Stępkowski, *Ludność szkocka i angielska w Polsce w połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 30, 1982, nr 2, s. 201–214.

Z. Guldon, K. Krzystanek, *Żydzi i Szkoci w Sandomierzu w XVI–XVIII wieku*, „Studia Historyczne”, R. 31, 1988, z. 4, s. 527–542.

W. Kowalski, „*Comunitas geniis scoticae*” w Jedlińsku w pierwszej połowie XVII stulecia, „Kieleckie Studia Historyczne”, t. 9, 1991, s. 23–33.

W. Kowalski, *The Scotsmen in the Cracow market in the mid-17th century*, „Zeszyty Wszechnicy Świętokrzyskiej”, z. 23, 2006, s. 15–38.